№ 30. Kraków 6. Lutego — Czwartek. Rok 1851.

**Wychodzi w Krakowie**
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
**Cena:**
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
**Przedpłata**
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453, Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

# CZAS

**Przyjmują się**
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rólnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
**Za opłatą**
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
**Listy**
*niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów
☛ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

## Kraków 5 Lutego.

W numerze z 29go stycznia poruszyliśmy przedmiot o artykułach żywności. Przedmiot ten jest niezmiernie ważnym, a zdawałoby się, że o nim w kraju naszym mówić, nigdy nie zajdzie potrzeba. *La vie à bon marché* jest jedną z kwestyj ekonomicznych żywotnych na zachodzie. Ale w Polsce, w kraju zboża i pastwisk, który żył u siebie tanim kosztem i jeszcze zasilał Anglią i Carogród, niesłychana to rzecz prawić o drożyznie. Lecz i do nas zawitała wreszcie ta plaga zachodu. Pamiętamy jeszcze funt mięsa po 4 grosze, a bułki wielkości kul działowych, i olbrzymie chleby Prądnickie, które podziwem były dla obcych. Niemamy zamiaru wchodzić w przyczyny tych smutnych zmian, ale raczéj wskazać złe i jak na teraz pobudzić do myślenia o środkach ku jego zapobieżeniu. To spowodowało nas do pisania o piekarzach, to nas dziś powoduje do powiedzenia słów kilku o rzeźnikach.

Stan rzeźników związany w cech, jak wszystkie u nas rzemiosła, przed kilkunastą jeszcze laty liczonym był w Krakowie do zamożniejszych. Domy ulicy Mikołajskiéj, Polnéj i za Nową-Bramą były prawie wyłączną rzeźników własnością, a lubo mięso od tego czasu dwa i trzy razy w górę poskoczyło, majątki rzeźników w inne przeszły ręce. Nie przeczymy, iż ceny bydła niezmiernie podrożały, gatunek jego nawet spodlał, czego dowodem tak częste zaraźliwe choroby, dla odwrócenia których i ulepszenia rassy, projektowano już w Wiedniu sprowadzenie buchajów z amerykańskich pastwisk Sawannah. Biorąc rzeczy jak są obecnie, kiedy o zmianie ich niepodobna tak rychło pomyśleć, i ufając, iż gospodarze wiejscy własnym kierowani interessem, zajmą się zczasem ulepszeniem ras bydlęcych, zapytujemy, nie podając w kwestyi tak ważnéj zdania naszego za ostateczne, czyby się nieokazało stósownem otworzenie wolnéj konkurencyi rzezi bydła i sprzedaży mięsa, jak niemniéj skasowania jatek rzeźniczych. Ostatnia ta nowość za granicą tak zwykła, na największąby może natrafiła trudność ze strony administracyi skarbowéj, która dotąd na rzecz skarbu publicznego pobierając dochody od rzezi bydła, o które gmina nasza oddawna się u Wys. Rządu upomina, utrudniony miałaby nadzór nad rzeźnikami; ale ta niedogodność ustąpićby musiała przed ogólnemi celami, a nadto, gdy administracya, jedynie tymczasowo dochody od rzezi pobiera, gmina po przydzieleniu jéj tego funduszu, okoliczności téj pominąć nie powinna i zapewnie nie pominie.

Ten przedmiot o cechach w ogóle zostawiamy na późniéj; mówiąc zaś w ogóle o cechu rzeźniczym, przekonywamy się, iż zniesienie go w Wiedniu, najlepsze wydało skutki. Francya dziwnym zbiegiem okoliczności w czasie pierwszéj rewolucyi zniósłszy wszystkie cechy i monopola, zatrzymała cech rzeźniczy i piekarski; a gdy ztąd w latach wojen, głodu i papierowych pieniędzy, monopolizujące powstały stowarzyszenia, zatrzymano wprawdzie urządzenia cechowe, ale wpisywano do cechów każdego na żądanie. Konkurencya obudzona chciwością i niedozorowana, przy źle naówczas urządzonéj policyi, wyrodziła mnóstwo nadużyć, którym nieumiano inaczéj zaradzić, jak przywracając ograniczenie liczby rzeźników. Tym sposobem jatka rzeźnicza stała się znów przywilejem i to kosztownym, bo sprzedaż jéj wyrównywała a niekiedy przewyższała sprzedaż notaryatu, i niedawno temu obliczono, iż w Paryżu 500 jatek rzeźniczych i bióra notaryuszów kosztują około 1000 milionów franków, a zatém, że roczny procent od kapitału na zakupno obróconego, tj., 50 milionów franków opłacanym bywa corocznie z kieszeni konsumentów.

Zdawałoby się, że współzawodnictwo 500 rzeźników paryzkich na targowicach bydła, zabezpieczyć zdoła przeciwko monopolowi, a chęć obrotu częstego kapitałem choćby przy mniejszym zysku, wpłynie korzystnie na zniżenie się ceny mięsa. Pomnażano i zmniejszano liczbę jatek, pozwalano w dniach targowych sprzedaży mięsa z po za rogatek wprost konsumentom; a lubo ten ostatni znacznie wpłynął na ceny mięsa, gdyż mieszkańcy ubożsi zakupywali mięso w dni targowe u zamiejscowych przekupniów; właściciele zaś oberż, kompanie wojskowe i stowarzyszenia rzemieślnicze i fabryczne, zakupywały żywe bydło na targu i bić je na swój wyłączny użytek kazały; przecież to nie okazało się dostatecznem, trzeba bowiem było całą massę konsumentów uwolnić od ciążącego na niéj monopolu. Po tyloletnich bezskutecznych pomysłach, po zasiąganiu wiadomości w Anglii i w Niemczech, rada municypalna paryzka postanowiła zaprowadzić i w téj gałęzi przemysłu zupełną wolność, surowy nadzór rozciągając nad handlem mięsa.

Przytoczyliśmy tu powyższy przykład, bo między urządzeniem rzeźników we Francyi i u nas, i tych urządzeń skutkami, niejedno widzieć się daje podobieństwo, i niejedna ztąd da się wyciągnąć analogia.

A naprzód: mimo liczby znacznéj u nas rzeźników i zamiejscowych i niecechowych, zwanych wolniczanami i kijakami, cena mięsa utrzymuje się na wysokości nieodpowiedniéj, a jak w Paryżu każdy rzeźnik musi sobie liczyć procent od kapitału nieraz kròciowego na kupno jatki danego, tak u nas każdy rzeźnik liczy procent od kapitału na tydzień wypożyczanego. Oprócz jednego lub dwóch rzeźników, żaden inny nie sprowadza bydła podolskiego, ale z kilkunastą lub kilkudziesięciu pożyczonemi częstokroć dukatami idzie na targ by kupić — krów kilka, co już mleka nie dają i jako nieprzynoszące dochodu, na rzeź idą. Ale taki rzeźnik opłacić musi żyda lichwiarza i dać mu skórę i rogi, i pracuje na niego, czystym zarobkiem dla siebie poczytując jedynie nadwagę. Brak przeto kapitałów jest przyczyną upadku rzeźników i lichego gatunku mięsa, a nawet jego drożyzny, bo co do tego ostatniego targ krakowski bydła służy za podstawę obliczenia taks w Izbie obrachunkowéj, a nikt do Krakowa pięknego nie przypędza bydła, boby nie znalazł kupca na nie. Jeżeli więc taksa na błędnéj zasadzie się opiera, niemożna się dziwić téj wysokiéj cenie mięsa krowiego po większéj części. Niepotrzebujem tu brać na przykład olbrzymich northumberlandzkich lub normandzkich wołów, nagrodę otrzymujących na wystawach, ale mizerne okolic naszych bydło niejest wstanie zasilić targu mięsnego, jeżeli nie będziem od czasu do czasu podolskiego napędzać bydła, które widujemy niekiedy w przechodzie do Wiednia, ale niezmiernie rzadko i w małéj liczbie na tutejszy przeznaczone użytek.

Gdyby więc zniesionym był cech rzeźniczy, a wielka rzezalnia na akcye otworzona, a udzielany porządnym i rzetelnym rze-

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

---

### PIERWSZY PROCES DYALEKTYCZNY
W NATURZE SZLACHCICA POLSKIEGO,
*po zetknięciu się z filozofią niemiecką.*

(Z manuskryptów niedokończonych po śp. „*Olesiu.*“)

Stało się! ani rusz daléj. Są warunki w społeczeństwie, które opisują jakoby granice człowiekowi każdemu, jakby zakon Mojżeszowy przepisując mu na żywot doczesny. Tak dzieje się na całym świecie, więc niedziw, że tak idą rzeczy i w moim powiecie rodzinnym. — Jest tam odwieczny obyczaj narodowy, jeszcze po drobnoszlacheckich strzechach szanowany, jest tam Bóg obecny i święci pańscy, których obrazy wiszą po ścianach, a pobożność pali przed niemi świeczki w dnie poświęcone jakiéjś pamiątce lub jakiemuś ślubowi. Ale owe stare, twarde, szorstkie, nieokrzesane szlacheckie obyczaje idą powoli ad patres do grobów. Wystąpił tymczasem, prawda, że powolnie, ale dziś już potężnie rozwinięty obyczaj nowy, elegancki, polerowny — a imie jego chrzestne: „*dobry ton*“ — a mówiąc jeszcze ładniéj: „bon ton.“ Ów pan Bon ton oktrojował pewien rodzaj kodeksu obywatelskiego. A w tym kodeksie napisano wyraźnie: „Kto po francusku niemówi, kto zimą niejeździ w szubie kosztownéj, kto „niema brody, kto niebył na *wojażu* za granicą — „ten w żaden sposób niemoże nazywać się dobrze „wychowanym człowiekiem, a jeżeli jest kawalerem „nienależy do dobrych partyj.“

Wyobraźcie sobie państwo, że wszystkim warunkom pierwszym uczyniłem zadość. Nauczyłem się po francusku nieźle, jak na szlachcica grykosieja; wziąłem na kredyt od Szmula z Łasku przemycane szopy; sprzągłem czwórkę; dostałem od ciotki powóz, sfatygowany wprawdzie podróżami, ale po odlakierowaniu i wbiciu kilku cybuntów na dzwona, toczył się wyśmienicie; zapuściłem nareszcie brodę jaką dał Pan Bóg (to jest żółtą jak szafran); słowem zdawało mi się, że to już dostateczne dla zdobycia towarzyskiéj pozycyi. Do tego wszystkiego napisałem jeszcze i wydrukowałem parę książek! — Jakoż pobłogosławił mi Pan Bóg, zdobyłem sobie reputacyą luminarza powiatowego: byłem modnym, lubianym, starałem się o panny najbogatsze, wróżono mi karyerę porządną. W tém przyjeżdża z za granicy Adaś, mój kolega szkolny; wpada do towarzystwa, prawi cudowne rzeczy o wojażach swoich; a to jedyne for mając nademną, zepchnął mię z mojéj wysokości, zabił na wpół — pokonał. Masz tobie! ani rusz daléj, powiadam. Trzeba jechać za granicę, trzeba poznać się z cudzoziemszczyzną, demokracyą, Heglem i ostrygami, operą i cyrkiem olimpijskim — bez tego niepodobna dłużéj wytrzymać konkurencyi z Adasiem. Djabeł szeptał mi do ucha: „zrób z Adasiem awanturę, wyzwij na pojedynek i zabij!“ — Na cóż się to zdało? cały powiat wspominać go będzie przez trzy pokolenia: „Szkoda chłopca, on był nawet na wojażu.“ I owo „nawet na wojażu“ — będzie mi bardziéj piekło rumieńcem jagody, jak żywy Adaś. — Nienamyślając się więc długo, zebrałem w sakiewkę i pugilares co się tylko dało i ruszyłem na wojaż. — Pachciarz mojego ojca pierwszy rozpuścił wieść, że pojechałem na wojaż, ta wieść jakby telegrafowana rozbiegła się nawet w sąsiednie powiaty, a panny szeptały: „to dopiero bedzie chłopiec, jak wróci z wojażu!“

Wyjechałem bez planu, bez innego celu, prócz chęci zadość uczynienia jednemu z głównych artykułów obywatelskiego kodeksu. Nic więc dziwnego, że w trzy miesiące objechałem w całéj Europie wszystkie miasta, które tylko leżą na żelaznych kolejach. Bogiem a prawdą, byłoby to wystarczyło na zadosyć uczynienie literze prawa. Ale szło jeszcze o Hegla. Aby poznać się z filozofią Hegla. trzeba dowiadywać się o niéj w Berlinie, aby cośkolwiek zrozumieć, trzeba nauczyć się po niemiecku, a więc wypadło zatrzymać się w Berlinie na dłużéj. Zostałem.

Opatrzony w listy rekomendacyjne do całéj prawie Europy, nic dziwnego, że trafiłem odrazu do panów doktorów filozofii berlińskich. Dziwne też to pierwsze moje spotkanie było z filozofami. Stanąwszy przed którym bądź z tych mężów dostojnych, musiałem mimowoli ustroić minę gapowatą, szlachecką, usta otwierały się, oczy wybiegały na wierzch, a wszystko razem składało się na podziw i uwielbienie dla mędrca. Doktorzy niemieccy tak umieją czytać w fizyognomii ludzkiéj jak na cyferblacie zegarowym. Oblicze moje powiadało im wyraźnie; „w tém ciele zamieszkuje głupstwo, a chce przeminić się na rozum.“ — Przeczytawszy ową treść, doktorzy zamykali szczelnie bezzębne usta, siedzieli przedemną jak braminy indyjskie, pozwalając się na wszystkie strony oglądać. A na swoim znowu cyferblacie obliczowym dawali mi taki napis do przeczytania: „W Berlinie kosztuje funt wołowiny 5 srebrnych groszy; szefel pszenicy 4 talary; kufel bawarskiego piwa 4 sr. grosze; a lekcya mądrości, alias filozofii niemieckiéj 25 sr. groszy.“ — Przeczytawszy taką tabelkę bieżących cen targowych, poszukałem, jako oszczędny szlachcic, najtańszego towaru; czyli poprosiłem o dawanie lekcyj filozofii jednego doktora, który za godzinę wartkiego gadania brał tylko 15 sr. groszy. Zaledwie wszedłem w układ z łysym doktorem, róże, fijałki i tęcze zlepiły się na uśmiech najrozkoszniejszy ku oblaniu lica doktorskiego. Uściskał mi rękę serdecznie i przemówił, ale jak przemówił?

— Widzę w tobie młody cudzoziemcze piękną duszę! Szukasz światła, oh zaprawdę jest to jedyne przeznaczenie ludzkie, dźwigać ducha swojego do doskonałości nieskończonéj! W chrześciańskiém społeczeństwie powinien brat nad bratem pracować, roztwierać mu ciemności, pokazywać mu drogi, gościńce, ścieszki i manowce, któremi przebiegnąć ma ów moment ziemskiego życia, by w momentach pozagrobowych, w rozwijaniu się nieskończoném nieśmiertelnego ducha, znalazł się doskonale uprawionym. Niosę ci więc młodzieńcze to wszystko, czém sam jestem bogaty. Tę pierwszą lekcyą poświęcimy na zrobienie planu naszéj nauki, planu téj szkoły, którą chcesz przebiegnąć. Byś zrozumiał Hegla, musisz poznać systemata Kartezyusza, Spinozy, Leibnitza, Kanta, Fichtego, Szelinga. Abyś tych rozumiał, musimy przenieść się w wieki zapadłe, głęboko w przeszłość, do filozofów starożytnych, poznać całą starożytną szkołę filozofii. Abyś ową szkołę zrozumiał, musimy zacząć od badania pierwszych objawów rozwijania się ducha ludzkiego. Trzeba zajrzeć do Egiptu, Izraela, Indu, zebrać podania o stworzeniu człowieka, świata — o walce żywiołów błąkających się w chaosie przed stworzeniem — zaczniemy tedy od *nic!*

— Na Boga! czcigodny mężu, zawołałem: na tyle nauki niestarczy mi czasu, zresztą jak dla mnie, to chciałbym dowiedzieć się wszystkiego pokrótce, a połknąć tylko ostatnie rezultata téj wielkiéj nauki...

Ten tylko pojmuje boleść doktora, jaką okazał na licu po tych słowach moich, kto widział zranioną lwicę, a poglądającą na wydzierane sobie lwiątka. Ja niewidziałem lwicy takiéj, ale myślę, że lwica w takim przypadku inaczéj wyglądać niemogła. Podumał chwilkę, wstrząsnął głową, uśmiech szyderski przemknął się po jego obliczu i zaczął mówić głosem powolnym, grobowym.

— Przecież choćby w najkrótszym szkicu, musimy przejść historyą filozofii nim przystąpimy do Hegla. To nieodzowne.

— Więc skończmy cały ten kurs w ciągu miesiąca, po dwie godziny dziennie, to wystarczy.

— Niech i tak będzie, odpowiedział doktór i poczęstowawszy mię tabaką, rozpoczął wykład z całą formalnością. Niemyślę tutaj zdawać sprawy z wykładu doktorskiego, zostawiam to na późniéj, dzisiaj zapisać postanowiłem pierwsze wrażenia ducha mojego, gdy się zobaczył rozebranym z ciała, jak Apollo belwederski bez tuniki; gdy się zobaczył pokrajanym i początkowanym jak zając, którego comber szpikują słoniną, a przodek i jelita ładują w pasztet lub bigos, a którego skórę żyd przerabia na bobrowe futro jeżeli skura zimowa i da się fabrykować — a po tropie jego na śniegu, śród boru, zławiają jeszcze głupie ogary!

Po pierwszych piętnastu lekcyach wypędził z ciała, z mózgu mojego zręczny pan doktor ów dziedziczny rozum owczarski, szlachecki, który wziąłem w puściznie tak jak klejnot szlachecki, jak wioskę, jak stare kontusze, pasy i karabele po przodkach. Zrobiło mi się tak ciemno w głowie, że błąkałem się całe godziny *pod lipami* niemogąc trafić do domu. Z całéj mojéj przeszłości został mi tylko szkaplerz na piersiach dany od matki na drogę i instynkt, a raczéj zmysł powiatowy. Szkaplerz przypominał mi modliwę i stare moje stosunki z Bogiem — instynkt, alias węch, poczuł zapach jagody winnéj, węgierskiéj. Zwietrzyłem butelkę, zaszedłem do handlu winnego, siadłem w jednym kąciku i.....

O duchu dziada mojego! jeżeli widziałeś mię wtedy z wysokości niebios lub czyśca, — przebacz mi, że pierwszy w domu twoim upiłem się sam jeden, bez towarzystwa!

Lecz nietak to strasznie było i po zwierzecemu jak robią pijacy; ja piłem bez świadomości. Zupełnie jak Noe, gdy wskroś przesiąkły wodą, znużony kołysaniem się korabia, spracowany wiosłowaniem — kiedy wyszedł na ląd i w jagodach winnych ujrzał sok rubinowy, gniótł grona i ssał nektar chciwie aż usnął i śmiał się Cham z niego. Duch mój przez doktora poruszony w ciele, gdy rzucił się w nieskończoność bez granic, to spodziewam się, że bujanie i kołysanie spotkało go większe jak w korabiu Noego na potopie. Jam też już nie jagody, ale całe wysysał flaszki. I śród owego sił krzepienia wracała harmonia pomiędzy ciałem i duchem moim. Wielkie doktryny stawały z kolei przed oczyma ducha, a oczy pamięci przynosiły do tych

źnikom kredyt miejski na zakupno bydła zdrowego i spaśnego, konsumenci i sami rzeźnicy obopólną odnieśliby korzyść. Utrzymanie cechu, a nadto wzajemny rzeźników obok siebie siedzących nadzór korporacyjny nie dozwala im współzawodnictwa, a brak miejsca w jatkach i lodowni stoi na przeszkodzie utrzymaniu czystości, jaką się zagraniczni odznaczają rzeźnicy. Jak zgubnym jest istniejący monopol, świeży nam pokaże przykład: Jeden czy dwóch rzeźników Chrześcian przeniosło się do jatek żydowskich na Kazimierzu, i całą sprzedaż mięsa objęli, bo bili piękniejsze sztuki niż miejscowi; rzeźnicy kazimirscy użalają się na wyrządzoną im krzywdę, która z korzyścią jest dla konsumentów, bo mieszkańcy Kazimierza domagają się utrzymania w jatkach rzeźników chrześciańskich. Ileżby zyskali konsumenci, gdyby rozrzucić pojedyńcze jatki po całém mieście, zamiast je w jeden punkt skupiając, zarażać miasto wyziewami i dozwalać na stworzenie koalicyi korporacyjnéj exploatującéj publiczność i nawzajem exploatowanéj przez parę zamożnych rzeźników i żydowskich lichwiarzy?...

Na tém kończymy dzisiejszych słów kilka, powtarzając raz jeszcze, że sprawy tak ważnéj i zawikłanéj, od razu rozstrzygać nie chcemy i nie możemy, wytaczamy ją tylko przed sąd opinii publicznéj i otwieramy dyskussyą dla ludzi, którzy z nią praktycznie i teoretycznie obznajmieni, opinią swoję za pośrednictwem naszego dziennika wyrazić zechcą.

---

*Dalszy ciąg polecenia Arcybiskupa paryzkiego co do stanowiska duchowieństwa w obec stronnictw politycznych.*

### III.

Otóż kościół uosabia się w kapłanie. Przez niego daje się czuć wpływ jego boski na ludzi. Postępowanie kościoła, powinno być tutaj jak wszędzie wzorem i regułą naszego. Winniśmy pod pewnym względem brać udział w jego nieruchomości wśród burz wiekowych: i podobnie jak on się w rozdawnictwie światła i łask, pomocy i pociechy nie kłopoce bynajmniéj o formy rządu przez różne narody przyjęte jako najlepiéj zastósowane do ich obyczai i ich potrzeb, tak samo i my ministrowie Boga w wykonywaniu świętych naszych funkcyj żadnego wyjątku robić nie powinniśmy i pokazywać się równie życzliwymi dla wszystkich, zawsze gotowymi do poświęcenia nawet naszego życia dla każdego z nich bez różnicy opinii i stronnictw politycznych; dawać się wszystkim, jako chce wielki Apostoł, aby ich wszystkich, jeźli można, pozyskać Jezusowi Chrystusowi.

Lecz w tym celu potrzeba koniecznie kochani współpracownicy, abyśmy w postępowaniu naszém z wiernymi, byli obcymi opiniom i stronnictwom bez względu jakie jest nasze przekonanie i sympatya. Kapłan, któryby się w życiu socyalném, w stosunkach urzędowych i codziennych ze światem, mięszał do namiętnych rozpraw polityki, ten mianowicie, któryby w pełnieniu obowiązków świętego swego posłannictwa a mianowicie w głoszeniu słowa bożego, zapominając o uszanowaniu kazalnicy chrześciańskiéj, przemieniał ją w rodzaj mownicy, albo tylko dozwalał sobie alluzyj mniéj więcéj bezpośrednich do spraw publicznych i do ludzi do nich należących: tenby prędko naraził razem z charakterem kapłana dostojną sprawę religii; ten czyniąc wiarę swą i gorliwość niepłodnemi, zawczasu pozbawiłby owocu wszystkie dzieła swego kapłaństwa, przynajmniéj względem tych, którychby uczucia zadraźnił objawem ducha stronniczego, objawem bardziéj winowajczym niż niewczesnym, prawdziwie występnym tak w oczach Boga jak i w oczach ludzi.

Czyż potrzebujemy na ten punkt nalegać? Wszakżeż wiecie, kochani współpracownicy, że nic bardziéj nie wyłącza, nic nawet więcéj nie tyranizuje jak opinia w kwestyi politycznéj. Często ludzie poświęcą raczéj swój majątek, spokój i dobro rodziny niżeli opinią. Jest w opinii politycznéj, w duchu stronniczym, coś zaślepiającego, coś co szuka przewagi i podboju. Łatwo się innym przebacza religią inną niżeli wyznajemy, łagodniejszą lub surowszą moralność, sprzeczny system filozofii, ale się im nie łatwo dozwala obrony innego sztandaru politycznego. Toleruje się dzisiaj wszystko, nawet to coby najmniéj tolerować wypadało, wyjąwszy rzeczy zasługujące najbardziéj na tolerancyą, tojest sprzeczność lub oppozycyą uczuć w rzeczy tak ciemnéj i zmiennéj, gdzie skłonności i interesa tak wielką grają rolę.

Jest zaś na nieszczęście zanadto prawdziwe, bo to codziennie widzimy naocznie, że uparte przywiązanie do opinii politycznéj, dzieli spółeczność na różne nieprzyjacielskie obozy, zawsze zbrojne, zawsze gotowe do ręcznych zapasów, i tego dowodzi okropne doświadczenie, że ze starcia się gwałtownego i ciągle powtarzanego wyradza się gwałtowny ogień rozpłomieniający namiętności, rozbudzający massy, uzbrajający dzieci wspólnéj ojczyzny jedne przeciw drugim — a ten ogień, któż tego nie pamięta, był powodem między nami tylu nieszczęść opłakanych wojny domowéj, nad któremi po wielekroć wzdrygał się cały świat.

Otóż jeżeli to za naszych dni najbardziéj rozdziela ludzi i jeżeli oni gotowi są uważać za wrogów tych wszystkich, którzy nie dzielą ich uczuć w téj sprawie, jakżeż mogą szacować, miłować i ufać kapłanom, których mieszczą w poczcie swych przeciwników. A cóż poczną ci kapłani, w co się obróci ich posłannictwo bez zaufania, miłości i szacunku tych, do których są wysłani. Pojmujecie więc kochani współpracownicy żebyśmy ubliżyli wszystkiemu, co nakazuje roztropność i czego położenie naszego świętego posłannictwa wymaga, żebyśmy ubliżyli Bogu i kościołowi, inaczéj missyi pokoju i miłości, gdybyśmy się mięszali do rozpraw ludzkiéj polityki.

### IV.

Moglibyśmy potwierdzić naukę tę świadectwami i przykładami świętéj starożytności. Państwo rzymskie od pierwszych wieków kościoła było podobnież rozdzielone na stronnictwa. Cóż mówił pod tym względem do poganów Tertulian w nieśmiertelnéj swojéj Apollogetyce: „zkądże się wzięli, pytam was, Cassiusze, Nigery, Albinusy? Wszak jeźli się nie mylę, wszyscy ci ludzie byli Rzymianami, tojest niebyli Chrześcianami. Patrzcież co się dzieje między nami, mówił on do Prokonsula afrykańskiego Scapuli: nie znajdziecie tu ani Albińczyków, ani Nigryjczyków, ani Cassyjczyków. Uczeń Chrystusa nie należy do żadnego stronnictwa, ponieważ nie jest niczyim nieprzyjacielem.“

Lecz oto jest jedyny pomnik w dziejach Chrystyanizmu jak w dziejach świata, który nas uwalnia od cytowania innych świadectw, ponieważ zawiera w sobie największą powagę tojest 12tu milionów wiernych zamordowanych w ciągu trzech pierwszych wieków za to, iż wierzyli w Boga i Ewangielią, za to iż odmawiali pokłonu bałwanom, ale nigdy za to, iżby z bliska lub z daleka należeli do jakiegoś stronnictwa. Czytajcie akta męczenników, a w tych wspaniałych protokółach ujrzycie, że nigdy opinie i interessa polityki ludzkiéj, intrygi i walki, spiski, bunty, rewolucye, nie mogły dostarczyć do nienawistnych oskarżeń ani podać nawet pozornego powodu do najgwałtowniejszego prześladowania. Baliby się te bohatery Chrystyanizmu wstrzymać postępy religii i miłości, z przeciwników swych politycznych robiąc przeciwników kościoła. Każden z nich mógł to powiedzieć co rzekł Apostoł Paweł do oskarżycieli swych przed trybunałem Feliksa: „nie słyszano mię abym dysputował z kimkolwiekbądź lub mowami mojemi podburzał lud, ponieważ sumienie moje chcę zachować czyste przed Bogiem i przed ludźmi.“

Otóż jeżeli od początków taki panował duch w Chrześciaństwie i taka była wiernym wytknięta reguła postępowania, jest ona więc dzisiaj surowym niezaprzeczenie obowiązkiem dla kapłanów a to z powodu trudnych okoliczności, w których żyjemy i z powodu stanowiska kościoła, wśród wzburzonych stronnictw i niestałości władz ludzkich.

W imieniu Boga i kościoła, w imieniu godności waszego kapłaństwa zejdźcie z teatru na którym na nieszczęście narodów odgrywa się straszna trajedya pchająca nas w niewiedzieć jakie rozwiązanie.

Ten plac szalonych bojów stronniczych, badajcie, ale z daleka, z wysokości waszéj wiary, siejąc nań miłosierdzie i przebaczenie, którego się domaga błąd i słabość ludzka.

Nie zchodźcie z téj świętéj opoki w doliny, chybaby pełnić missyą waszą zgody i miłości, aby koić nienawiści, aby błogosławić, aby kochać. Niechaj wśród walk ludzkiéj polityki, wśród gwałtownego tarcia się władzy i wolności, wśród huku rewolucyi i trzasku walących się tronów, wśród ruiny świata, niechaj głos biskupa, niechaj głos kapłana nie inaczéj da się słyszeć jak tylko by przypominać jak Ambrosius Teodosiuszowi prawa łagodności, sprawiedliwości, żalu i pokuty; jak tylko aby podobnie Flawiusowi bronić przed wściekłym cesarzem sprawy ludzkości na korzyść miasta zgubie przekazanego; lub jako ów wielki Papież bez broni wybiegający naprzeciw straszliwemu zdobywcy i klęski bożéj wzywający dla wstrzymania potoków barbarzyństwa, lub nakoniec jako nieśmiertelny arcybiskup Paryża ś. p. nasz poprzednik, który ze słowami zgody rzucił się w ogień wojny domowéj, aby powstrzymać braterską walkę i aby ten ogień zalać własną krwią, którą dał Bogu na ofiarę.

### V.

Wyłożywszy zasady, przejdźmy do ich następstw. A naprzód, niechcąc bynajmniéj rozbiérać, czy to gdzieindziéj przystoi, i jedynie zajęci pozycyą prawie zawsze wyjątkową naszéj dyecezyi, nietylko zachęcamy naszych ukochanych synów w kapłaństwie, aby się nie kładli na kandydatów do zgromadzeń politycznych w przyszłych wyborach, lecz tak dobrze w interesie religii, jako i ojczyzny sądzimy, że powinniśmy zakazać tego kapłanom naszéj dyecezyi pełniącym święte ministeryum, mającym pieczę dusz i to zgodnie z myślą koncylium paryskiego.

Dała się wytłumaczyć obecność członków duchowieństwa w zgromadzeniu konstytuującém, a nawet prawodawczém, które po niém natychmiast nastąpiło, ważnością i nadzwyczajnością okoliczności, w których one były zwołane, tą wysoką chwilą, kiedy wstrząśnięte w podstawach swych społeczeństwo wymagało dla utrzymania się wysilenia wszystkich, naówczas wszystkie stronnictwa znosiły się w jednozgodnéj woli ocalenia kraju; wszyscy obywatele zdawali się mieć jedną tylko myśl, tojest odbudowania porządku społecznego, i nakoniec w téj uroczystéj spójni opinia publiczna, nie jednego

---

doktryn od dziecinstwa widywane fenomena powiatowe. Począłem wspominać i rozważać.

Powiat mój rodzinny był sobie przed laty indywidualnością tak doskonale zaokrągloną w sobie, że kiedy puścił się doń ktoś obcy, to niemógł pięciu mil kraju przejechać, by nie brał trzy razy przewodnika, a o drogę co wioska nie pytał. Duch powszechny, jakoby duch Spinozowski, w wędrówce po wszechświecie zawadził i o ten mój powiat rodzinny Szadkowski. Zaledwie go dotknął, zaraz spekulując na uprawienie go do harmonii z wszechświatem, poprzecinał szerokie i proste gościńce przez nasze lasy, groble usypał po błotach, i onemi lufty, myśli, interesa powszechne powiat mój wskroś przeszywały, przebiegały. Świętéj pamięci dziad mój pan cześnik, gdy pierwszy raz usłyszał trąbkę pocztową na gościńcu publicznym idącym przez wioskę, zadumał się głęboko i stał przed gankiem nieruchomy jak posąg. Wnet atoli opamiętał się, a godząc interesa powszechne ze swoim wyłącznym, posłał konnego gońca za pocztylionem, zakazując mu trąbić śród boru, bo nazajutrz miał polować na lisa, a lis przed odgłosem trąbki dalcko wycieka. Potem przy wieczerzy sromał się i gniewał na to nowatorstwo, proboszcz dowodził publicznych pożytków, dziadek oponował, a potem w dyspucie tak zbłąkali się obaj, że chcąc przyjść do ładu musieli się upić. Cóż byś ty dzisiaj powiedział dziaduniu, gdybyś zobaczył żelazne szyny przeciągnięte przez najlesistszy powiat piotrkowski, a jak po tych szynach cała ludzkość pływa, interesa całego świata pulsują jak krew po wenach ciała twojego?! O tybyś z dumą zawołał: „przyszedł i tu postęp i wielkie gościńce i wielkie machiny — Bóg przypomniał sobie zapomniane a wierne powiaty!“

Gdy tak marzyłem sobie i czciłem Boga po panteistycznemu, — drzwi się otwarły i dziad mój w paradnym kontuszu mundurowym, z czasów księstwa Warszawskiego stanął przedemną. Pokręcił wąsa, czoło zmarszczył i odezwał się poważnie: — „Głupiś Aszeć z swoją filozofią i postępem! Owa to herezya popsowała stary porządek, a ja gdybym powstał z grobu ciałem, jak duszą stoję przed tobą, to ze zmartwienia umarłbym drugi raz pewno. Własność prywatna poszła w poniewierkę, klejnot szlachecki stracił swoją potęgę i przywileje. Ha, postęp!.... postęp!.... mądre jakieś słowo!.... Cóżeście zrobili? Przyszli traktami kupcy i wycięli wasze lasy; wczoraj właśnie ścięli ów dąb na klepki do beczek pod którym ja stawałem na dzika i strzelałem zawsze. Niema dzisiaj gdzie zapuścić ogarów, z czasem i na zająca nie będzie zagaju. Osuszyli błota na Zalesiu, to gdy wiosna przyjdzie aż płakać się chce człowiekowi. Bo lilia niema gdzie kwiatu roztoczyć, niemasz łabuzia nawet na posypanie podłogi kościelnéj — a o bekasach, za parę lat, nikt w tych stronach nieusłyszy. A cholera idzie prostą i szeroką drogą, tam, gdzie nawet morowe powietrze przez lasy trafić niemogło za Jana Każmierza. Pozwoziliście jakieś mahonie i palisandry do dworków szlacheckich na graty, wygnaliście stare dębowe bejcowane ławy — zato nikt dzisiaj nieumie potańcować ani świeczkowego, ani wyrwańca, ani drabanta, dziewczęta po francuzku szczebiocą, na klawikordach grywają europejskie rzeczy, a na grobach pradziadów smutno i tęskno. Bo nieprzypłynie tam starodawna narodowa pieśń na ciepło dla bukszpanu lub barwinku, — przestaliście się kochać na świecie a regulujecie interesa hypoteką lub korcami żyta.... Głupiś Asze z twoją filozofią i postępem! —

To rzekł i zniknął dziadek, dziadek którego dusza jeszcze miała wąsy sumie i chodziła w kontuszu po oceanach nieskończonności błękitnego świata, a kontusz był mundurowo Sieradzki, z haftem, księstwa Warszawskiego!

Usłyszeć z za grobów takie przeczenie pojęciom żywego świata, to nie dziw, że się w głowie zakręci. Mimo szumu w głowie i fermentowania wina, pobladłem i skruszałem cały; ręce jakoś złożyły się do modlitwy, jakby z nałogu, zmówiłem pacierz za duszę dziadunia i całkiem zapomniałem o wyższości idei na materyą, wedle systemu Karteryusza, — runął przedemną jednem widzeniem zgruchotany panteizm Spinozy, wyrzekłem się wszechbóstwa i powszechności wielkiego a jedynego ducha — bo gdyby w tym powszechnym duchu utonęła dusza dziada mojego, — dla czegóżby nosiła wąsy i ubierała się w mundurowy ziemiański kontusz? Pokazało się, że dopiero Leibnitz miał racyą sprowadzając rzeczy do indywidualności, a tę indywidualność poddając konieczności, jakby fatalizmowi. Myśląc o fatalizmie, zasnąłem, a we śnie pijanym zaniesiono mię późno w noc do domu.

Nazajutrz zastał mię w łóżku doktór.... ale doktór filozofii i gdy mi wyrzucał, że rozlegam się leniwie w łożu w dzień tak późny, — odpowiedziałem mu serio:

— Zrobiłeś pan we mnie taki rozdział pomiędzy duchem i ciałem, że ciało upiło się wczoraj, a dziś wstać z łóżka niechciało; utrzymując mię w takiem rozłupaniu, przyprowadzisz nakoniec do tego że stracę zupełnie jako duch panowanie nad ciałem, istnie jak w małżeństwie żyjącem w seperacyi łoża i stołu, jegomość osobno, jejmość osobno spacerować będą....

— Ależ na nieskończoność ducha! źle mię pojąłeś, duch twój jest istotą wyższą przecież, nieoderwaną od ciała, owszem cała jego w tém leży potęga, że rządzi ciałem — rozkaż ciału i wstanie z łóżka natychmiast!

— To niepodobna. Jeżeli Leibnitz ma racyą poddając wszystko fatalizmowi, to jeżeli ja nie mam w przeznaczeniu wstać dzisiaj z tego łoża — to będę tak leżał przez wieki wieków....

Gdy to mówiłem, doktór wyczytał w obliczu mojem całe przekonanie jakie wnikło we mnie z Leibnitza systemu. Zląkł się na chwilkę, ale nie tracąc czasu chwycił krzesło siadł około łóżka i zawołał. —

— Nic złego, leż młodzieńcze spokojnie i słuchaj, możemy i w téj pozycyi odprawić lekcyą. Przejdziemy więc do Kanta.

Tu zaczął doktór opowiadać mi najpierwéj żywot cały i wszystkie nawyknienia Kanta. Ten wielki filozof przez całe życie niewyruszał z Królewca, raz tylko o parę mil wyjechał na spacer do pewnego miasteczka. W tym ciasnym obrębie miejsca Kant zgromadził sobie wszystkie pojęcia o formach świata fizycznego, tutaj przypatrywał się ludzkości całéj, sztukom, naukom, tutaj w bogatéj fantazyi wszystko rysował sobie doskonale i wszechświat ogarnął. Z takich danych warunków postanowił szukać prawdy, pilnie szukał narzędzia do szukania prawdy, i te narzędzia krytykował. Pierwszem narzędziem do szukania prawdy, które mu się nawinęło, był rozum. Wziął więc przedsię ów rozum i począł rozpatrywać się w nim pilnie, skrytykował go na wszystkie boki, dowiódł, że rozum głupi na te rzeczy, że rozum prawdy nie znajdzie, złem jest narzędziem do téj ekskursyi, i opluwszy go rzucił o ziemię. Jest to owoc pracy całego życia pana Kanta, a ostatnim rezultatem jego badań:

„Rozumem prawdy szukać niemożna, ale praktyką jedynie.“

Otóż do téj praktyki trzeba zamknąć się w Królewcu i niewyjechać za rogatki, tylko raz w życiu! Teraz zrozumiałem że miał racyą przez dziesięć wieków zamknięty w sobie powiat Szadkowski. Akurat w czasach Leibnitzowskich rozum zrobił najazd pierwszy na nasze territorium, powycinał knieje, posuszył błota, słowem, jako głupiec wszystko popsuł. Żebyśmy mieli naówczas Szadkowskiego Kanta z zaufaniem publiczném, bylibyśmy ogłosili pospolite ruszenie przeciw najazdowi i łupieży; bylibyśmy ocalili knieje dla zwierzyny, błota dla lilii, piskorzy i bekasów.

Zaledwie skończył lekcyą ową mój doktór, zerwałem się z łóżka na równe nogi i natychmiast napisałem list do ojca, zaklinając go aby niezaprowadzał płodozmianu i irrygacyi bo to są ne najazdy rozumu, a ja przekonałem się, że rozum niezdolny do niczego, wedle krytyki Kanta. W tym liście wyraziłem się po niemiecku, używając zamiast *rozum*, wyrazu niemieckiego *Verstand*, a ojciec odwrotną pocztą odpisał mi, że do urządzenia płodozmianu i irrygacyi nie wziął ani pana Verstanda, ani żadnego Niemca, ale po prostu pana Sroczkowskiego, ucznia szkoły Marymontskiéj z Warszawy, który przeszedł praktykę czteroletnią, a jako krewniak będzie robił wszystko szczerze, dobrze i tanio. Z Niemcem takby do ładu przyjść niebyło można.

Na moje nieszczęście ten odpis ojcowski przyszedł nie w swoim czasie do Berlina. Taka ignorancya oburzyła mię tylko. Bo właśnie z moim doktorem byliśmy w rozpamiętywaniu Fichtego, który w praktyce był największym materialistą a stawiał najidealniejsze teorye. Rewolucya francuzka z gilotyną, Roberspierem, Maratem — były kwiatem nowszych dziejów, wedle Fichtego. Człowiek ten dziwnie zakochał się w odradzaniu ludzkości przez wytępienie starych warstw intellektualnych, które przez wieki jak oliwa ustały się na wierzchu jałowego płynu. Podobno że każdy z filozofów nowszych ma swoich zwolenników, są to dziś Kartezyanie, Spinozanie, Leibnicyści, Kantowicze, Szelingiści, Hegliści, — ale Fichtanerów szkoły nikt po śmierci Fichtego niewidział, oprócz dzieci kilkorga, w małżeństwie przezeń spłodzonych. Ja przecież cztery dni byłem Fichtanerem i rewolucionistą, list mojego ojca przyczynił się do tego; bom widział, że szlachta są to stare i uparte ignoranty, których wypleć trzeba jak chwast z czystéj pietruszki.

*(Dokończenie nastąpi)*

stronnictwa, ale opinia wszystkich, bo wszystkich zespoliło wspólne niebezpieczeństwo, przyszła do nas życzliwie, wzywając nas, abyśmy zasiedli w radzie narodu, okazała nam zaufanie i głośno domagała się pomocy naszego poświęcenia i naszego światła.

Ale dzisiaj pozycya niejest taż sama. Kiedy minęła obawa strasznego niebezpieczeństwa, zniknęła i jedność, i skoro społeczeństwo zdawało się usadowić, rozdzieliły się stronnictwa, wymierzając i wydzierając sobie władzę.

Aby mieć więc wpływ jakowy w tych Zgromadzeniach narodu, trzebaby nam się związać z jedną lub drugą partyą, i z nią obradować. Otóż niemożemy nigdy stać się ludźmi partyi. Jako ministrowie kościoła katolickiego, należymy do wszystkich, aby poprawiać, aby zbawiać wszystkich, a interes wieczny dusz w duchu naszym i w sercu, musi zawsze przeważać nad ograniczonym i przechodnim interesem polityki.

Trzymając się innéj polityki, narazilibyśmy się wcześniéj lub późniéj w odmęcie ziemskich walk, a religia szarpnięta w arenę polityczną w naszych osobach, wystawiona na gwałt lub na śmieszność, nierozsądkiem naszym lub próżnością, poniosłaby męczeństwo nieużyteczne i bez chwały.

Mamy coś lepszego robić ukochani synowie, szczególniéj też w łonie téj stolicy, pierwszym teatrze politycznych rewolucyj, gdzie zatém bardziéj mamy się obawiać niechęci tych stronnictw, któreśmy wotami lub słowami obrazili. Jako kapłani Zbawiciela ludzi, powinniśmy mu zbierać dusze, stawiać je na drodze ich przeznaczeń, zbawiać je dla wieczności. Mamy prosić i błagać Tego, który w tych dniach sam tylko może przyjść na pomoc, tojest potężnego Boga, Ojca światłości i źródła doskonałości. Mamy narodom rozłamywać chleb słowa Bożego, uczyć ich sprawiedliwości i miłosierdzia, odwiedzać ich, opiekować się nimi, nieść ulgę w ich nieszczęściach duszy i ciała, godzić ich między sobą w pokoju Zbawiciela. Trzodę nam poruczono, mamy zapędzić ją do wód zbawienia, do pastwisk nieśmiertelnego życia, które są zgotowane w Sakramentach kościoła.

Na téj drodze niebieskiéj mamy postępować na ich czele, dając im obok nauki przykład wszelkich cnót. I dla dopięcia tego celu, tak wśród burzy jak pokoju, dla skutecznego pełnienia u braci naszych missyi zgody i pokoju, miłości i zbawienia, trzeba żebyśmy byli obcymi ich podziałom, abyśmy się wyłączali z ich bojów.

### VI.

Wszelako polityka walczy nietylko w naszych zgromadzeniach obradujących i ludowych, ale się szamoce i w innéj arenie otwartéj przez dzienniki i to w sposób daleko więcéj narażający, daleko zuchwalszy, że walka odnawia się tam codzień i toczy się bez reguł i bez umiarkowania. Tam w tych zapasach, w tym kotle opinij ludzkich, wszystko zdaje się być zmięszane i złe i dobre, prawdziwe i fałszywe, myśli użyteczne i zgubne; zbawienny pokarm umysłu i trucizna ducha. Nieraz daje się tam czuć dech Boski, a nieraz tchnienie szatana.

Niechaj się niepojawia szata kapłańska na téj arenie, ona tam byłaby podarta i splugawiona, i to już nie jak w cyrkach pogańskich kłami bestyi i krwią ofiary wylanéj na świadectwo wiary i na wieczną korzyść duszy; ale zjadliwém ukąszeniem namiętności ludzkich, któreby rade nagabnąć kapłana w człowieku politycznym, poniżyć go, skrzywdzić i zgubić nawet, dzieląc się z nim swemi nadużyciami. Niechaj więc nie męsza się minister kościoła do rozpraw tak dobrze dzienników politycznych jak i mównicy, jeżeli chce zachować cały bl sk i niepodległość swéj Boskiéj missyi.

I nietylko niepowinien brać udziału bezpośrednio w tych rozprawach, ale czasem powinien się obawiać, aby pewnym rodzajem nieuniknionéj solidarności, nie zmieniła jego zamiaru, rozlewając się na jego artykuły, barwa zanadto wyrazista dziennika, do któregoby pracował w interesie religii i nieszkodziła jego współpracownictwu w części czysto-religijnéj.

Zresztą, kochani współpracownicy, rzadko bardzo na tém polu może się dokonywać obrona religii. Ponieważ główne stanowisko zajęte jest przez politykę, która rozrządza przedmiotami swéj polemiki każdodziennéj według własnego szyku wojennego, kiedy więc interweniuje religia, naraża się na pozostanie w drugim szeregu jakby sprzymierzeniec na żołdzie partyi, która go użyła według potrzeby walki, jej kolei, a wtedy najmniejszy wstyd jakiby go mógł spotkać, byłby ten, że ta partya zdawałaby się go protegować. Nie będzie więc miał ani miejsca dla siebie stósownego, ani godności charakterowi jego odpowiedniéj, i jako przekupień wlec się będzie za mizernemi dnia każdego interesami. Tak więc kościół, owa córka niebios i królowa dusz, stanie się służebnicą wieku, w zamiarach jego najdumniejszych i najbardziéj ziemskich, kiedy obowiązkiem jego było nauczać, podnosić, uduchowniać i kierować na świętych drogach ewangelii.

Niechaj więc, jeżli koniecznie ktoś chce bronić religii przez dzienniki, niechaj broni przyzwoicie, skutecznie, niechaj część przeznaczona nauce i faktom religijnym, będzie wyraźna i od polityki zupełnie wolna, niechaj więc wszystko podporządkowane będzie interesom niebieskim, które same tylko warte są aby dla nich poświęcać życie. Trzeba więc, aby pisarze co się téj wysokiéj missyi poświęcają, podnosili się na skrzydłach wiary i miłosierdzia, po nad rzeczy ziemskie, i ażeby panując w wyższéj sferze nad burzami politycznemi, bez ustanku przypominali ludziom, jakoby z niebios ich nieśmiertelne przeznaczenie, i ambicyą ich kierowali ku sławie i rozkoszom nieustannéj społeczności, któréj niemogą gdzieindziéj znaleść nadziei, jak tylko w kościele Jezusa Chrystusa. I oto dlatego kochani współpracownicy, tak gorliwie polecamy pisarzom rozbierającym kwestye religijne, których żarliwość jest godna zresztą pochwały, aby za sztandar zatknęli krzyż, jeżeli zechcą rzeczywiście służyć kościołowi i święte interesa religii tryumfem uwieńczyć. (d. c. n.).

---

## Korrespondencya Czasu.

---

**Wiedeń** 3 lutego.

ϖ Kongres celny nieskończył dziś debatów nad żelazem. Ministeryalny projekt utrzymał się na wszystkich punktach. Tylko podniesiono cło na przywóz strón do fortepianów do 15 złr. i na wywóz niklu do 5 złr. Z Drezna coraz pomyślniejsze dla związku handlowego wiadomości. Austrya postanowiła, i bądź co bądź musi swego dokonać.

Hr. Chambord był istotnie mocno, prawie śmiertelnie chory. Niebezpieczeństwo minęło i jest nadzieja zupełnego powrotu do zdrowia. Ta ostatnia wiadomość jest urzędową.

Dobra harmonia między Prezydentem i tutejszym gabinetem, zdaje się coraz więcéj wzrastać. Jest mniemanie dość powszechne w wysokich nawet gronach politycznego naszego świata, że Prezydent skończy na odwołaniu się do narodu. O ile sądzę, krok ten niezrobiłby tutaj złego wrażenia. Przeciwnie!

Wczoraj książę Adolf Szwarcenberg dał piérwszy bal. Tańczono aż do 8éj zrana; Cesarz, arcyksiężniczki i arcyksiążęta zaszczycili tę świetną fetę swoją obecnością. Było przeszło 500 osób, i między innymi wszyscy ministrowie, ambasadorowie itp.

---

**Wiedeń** 4 lutego

ϖ W tych dniach nowe nastąpiły uwięzienia: na przedmieściu Wideń kilkanaście osób ujętych zostało w oberży wespół z gospodarzem. Powód niewiadomy. Domyślać się atoli można, że jest politycznéj natury. Mówią o emisaryuszach i zabranych rewolucyjnych pismach. Między uwięzionymi jest niestety wielu zamożnych tutejszych mieszczan.

Pożyczka lombardo-wenecka idzie dobrze. W wielu miastach podpisali ją na się tameczni bankierowie. Wszakże rząd zdaje się postrzegać, że mógłby ją korzystniéj zrobić za granicą. Jest przytém coraz więcéj pewności, że pomimo wszystkich redukcyj w wydatkach państwa, trzeba będzie w końcu udać się do pożyczki na większą skalę. P. de Bruck był ciągle tego zdania.

Zdaje się, że nadzieja tych, co się spodziewali, że p. de Kraus, nowy minister sprawiedliwości, odstąpi od systematu centralizacyi, zawiedzioną zostanie. Wiém z pewnością, że senat z Werony już 1 kwietnia przeniesionym będzie do Wiédnia. Członkowie tego senatu zatrzymani są wszyscy na swym urzędzie.

Cesarz odbył wczoraj przegląd pułku galicyjskiego arcyksięcia Stefana, i po oświadczeniu ogólnego zadowolnienia, oznajmił publicznie kapitanowi Secmoly de Szek, że go na majora awansował.

---

**Paryż** 1 lutego.

δ Żyjemy ciągle pod ministeryum tymczasowem, ale dzienniki elizejskie nie chełpią się zbytnie ze zwycięstwa odniesionego nad parlamentem. L. Napoleon postąpi tego razu względnie z Izbą, bo przemógł jéj wolę, zresztą bo potrzebuje dotacyi. Postępowanie jego okazuje jednak w gruncie ironią. Mówi on: „od was zależeć będzie, czy mam zachować ministeryum tymczasowe, czy też wziąść inne polityczne i parlamentarskie; odbudujcie dawną większość konserwatorską, a do was *powrócę*.“ Ostatni wyraz jest zabawny; L. Napoleon podaje za ofiarę to co jest w rzeczywistości ofiarą ze strony Zgromadzenia narodowego. Dziś zajmuje go głównie pytanie; jakie prawo ma przedstawić, aby przekonać się o odbudowaniu dawnéj większości. Zrazu myślał o anarchii ogólnéj; była to myśl zręczna i cesarska; ale ostatecznie przemógł interes. Ludwik Napoleon postanowił zażądać dotacyi redukując ją do połowy (1,500,000 fr.) Tym sposobem myśli przyjść do zgody ze Zgrom. narodowem.

Myśl obejścia się bez dotacyi i odniesienia się do składek narodu, o któréj tyle pisano, nie była nigdy wzięta na seryo. L. Napoleon nie wiedział, że Francuzi nie są skorzy do składek, szczególniéj zaś chłopi na których nadzieję swą zdaje się opierać. Ludzie znający dobrze sytuacyą są przekonani, że Izba zezwoli na dotacyą i że poświęci miłość własną dla pokoju, który stał się tutaj namiętnością. Kiedy objawiła się koalicya w Izbie, konserwatorowie departamentowi zarzucili reprezentantom listami, wzywającemi ich do utrzymania zgody jakimkolwiek bądź kosztem. L. Napoleon wiedział o tem i dla tego tak tryumfuje. Kilka dni temu przechadzał się z panem Vieillard, swoim nauczycielem, po polach Elizejskich. Tłumy które się około niego zebrały, nieokazały się już nieprzyjacielskiemi; niewołały: *Niech żyje Rzeczpospolita!* Zdawały się owszem przyjaznemi człowiekowi który zwalczył koalicyą kierowaną przez niepopularnego Thiersa. Wojsko także, które strzegło Zgrom. narodowego, nie miało się odznaczać wylaniem dla parlamentu. Tak w wojsku jak u ludzi dały się słyszeć napoleońskie wyrazy: *bavards* i *parleurs*, nie pokazujące wielkiego szacunku dla władzy parlamentarskiéj, na któréj istnienie Rzeczypospolitéj głównie się opiera. Jaka różnica ze Stanami Zjednoczonemi, gdzie najznakomitszy prezydent jest niczem w porównaniu z kongresem!

Partya republikancka pisała przeciwnie do reprezentantów należących do koalicyi: zaczynajcie, myśmy gotowi! Był to jednak głos samych Montaniardów. Reszta republikanów nie okazała się tak skorą i gotową. Co do sił republikanckich, mogących wystąpić na ulice w razie danym, są tu najsprzeczniejsze podania: jedni mówią że lud jest cichy, dlatego, że stracił wiarę w socyalizm, w Rzeczpospolitę, i w swych kierowników; drudzy mówią że jest cichy dla tego, że jest uorganizowanym, posłusznym i cierpliwym. Ja nie wierzę ni w zniechęcenie, ni w uorganizowanie, ja wierzę że każda chwila stanowcza znajdzie lud *miejski* gotowym do ruchu; ale jestem przekonany, że dopóki wojsko pozostanie karne i posłuszne, ruch będzie niepodobny. Wojsko jest posłuszne jenerałom wylanym dla L. Napoleona, lud miejski jest bezbronny; czego więcéj potrzeba do spokojności? Otóż zapewniony od ruchu w Paryżu, L. Napoleon jest pewny zwycięstwa w elekcyach, bo lud *wiejski* a nawet w pewnéj części lud miejski, jest jak się tu wyrażają, *brutalement monarchique*. Dla tego to L. Napoleon upiera się przy nieograniczonem głosowaniu powszechnem w zastósowaniu do elekcyi prezesowskiéj. Dziś albo jutro komissya trudniąca się rozbiorem propozycyi dotyczących reformy elektoralnéj, ma zawezwać p. Waiss min. spr. wewnętrznych dla wyjaśnienia, jaka jest w tym względzie opinia rządu. Odpowiedź jego odkryje nam niejeden sekret przyszłości Francyi. Że projekta L. Napoleona sięgają daleko, pokazuje to wczorajszy artykuł ogłoszony *w Bulletin de Paris*, a rozbierający jakim sposobem rząd mógłby *konstytucyjnie* (sic) rozpędzić Izbę i odwołać się do narodu. *Bulletin de Paris* opiera się na pierwszym artykule konstytucyi, podług którego wszechwładztwo spoczywa w samym narodzie, zapominając, że inny artykuł uważa za zdradę rozpędzenie Izby. Niezawodnie artykuł powyższy jest tylko postrachem rzuconym na nieprzyjaciół reformy konstytucyi; ale niespuszczajmy nigdy z uwagi, że L. Napoleon wszystkiego dopuścić się może, bo utrzymanie się przy władzy jest dla niego kwestyą miłości własnéj, niemal kwestyą honoru.

Izba zajmuje się ciągle drobnemi projektami mającemi na celu sprawy ekonomiczne i wewnętrzne. Jeden z tych projektów wywołał żywe i długie rozprawy które postawiły oko w oko socyalistów z ekonomistami. Wiadomo że d. 24 maja 1849, Zgromadzenie konstytucyjne uchwaliło po kantonach śledztwo nad położeniem pracy rolniczo-przemysłowéj. Komissye kantonowe przysłały przeszło 2000 protokółów, ale tak niedokładnie skreślonych, że nie można było odnieść z nich żadnéj korzyści. Komissya Izby proponowała zatem, aby protokóły odesłano do archiwum ministra handlu. Opierając się temu, p. Nadaud rozwinął doktrynę socyalistowską, którą zbijał p. Peupin, dawny czeladnik, a dziś sekretarz Izby. Po nim nastąpili inni mówcy. Wywiązała się kłótnia o to, czy Izba trudni się dosyć prawami dotyczącemi losu ludu; zapytano się dla czego dotąd nie rozbiera prawa o pomocy publicznéj; dla czego komissya nie zdała raportów o podatku napojowym itd. Zarzuty oppozycyi były słuszne, Izba bowiem nie trudni się dość energicznie kwestyami społecznemi. Zaiste, są to kwestye arcy trudne, ale ich dobra chęć osłoni je przynajmniéj. L. Napoleon jest w tym względzie daleko skorszym. Carlier walczy ciągle o wolność rzeźnictwa z radą municypalną, która nie może się wyzwolić z dawnych wyobrażeń. Carlier zawięzuje także między wyrobnikami towarzystwo wzajemnéj pomocy, na kształt towarzystw lyońskich.

Fizyonomia Paryża jest zawsze taż sama. Giełda się podnosi, spokojność jest zupełna, dni ciepłe i słoneczne wyprowadzają na przechadzki tłumy mieszkańców. Jednakże téj zimy daleko jest mniéj wieczorów zabawnych, niż roku przeszłego. Mimo charakteru czysto administracyjnego, ministrowie tymczasowi otworzyli swe salony. Byłem onegdaj na recepcyi mego dawnego professora. Już się wprawił pochlebiać, mówić do ucha, obiecywać, łechtać ambicye, powierzać mniemane tajemnice itd., już się nauczył iść ścieszkami polityki, jeżeli nie intrygi. Zakończenie spraw niemieckich powinnoby tutaj sprawić jakieś wrażenie, ale Francuzi zamykają uszy systematycznie.

Cesarz Mikołaj miał pozwolić Demidowowi mieszkać w Paryżu, ma to niepokoić politykę pałacu elizejskiego, a szczególniéj hotelu Courcelles, w którym mieszka księżna Matylda.

---

## Przegląd Polityczny.

Dzienniki nic ważnego z Niemiec nie przynoszą. W Berlinie Izba niższa zajmowała się daléj prawem o odpowiedzialności ministrów, wyższa zaś przez jedną godzinę obradowała nad przedmiotami porządkowemi. Dawny minister Ladenberg po raz pierwszy od czasu swojéj dymissyi zjawił się w Izbie i usiadł po prawéj.

Rozkaz królewski zupełną demobilizacyę armii nakazuje.

Minister Saski Beust przybywa na kilka dni do Berlina, zkąd jako dawny poseł przy dworze pruskim dotąd odwołanym nie był. Za przybyciem więc złoży pismo odwołalne. Następcą jego ma być Könneritz.

Feldm. Legedycz przybył d. 3 b. m. do Hamburga. Zmiana rządu w Holsztynie nastąpiła 1 b. m. Rząd namiestniczy w Kiel złożył władzę swoją w ręce komissarzy Związku niemieckiego. Nazajutrz komissarz duński hr. Reventlow-Criminil wszedł do rządu jako trzeci członek. Ustawa zasadnicza została zniesioną, również reprezentacya. Listy z Kopenhagi donoszą, iż wszyscy oficerowie armii księstw którzy przed marcem 1848 r. w służbie duńskiéj zostawali, skazani zostali na wieczne czasy na wygnanie.

Pełnomocnikiem bawarskim w Dreznie ma być odtąd radzca Dönniges.

W Kassel trzeci już sąd wojenny naznaczony. Wielu tamtejszych obywateli przywiedzeni do zupełnéj nędzy, wybiera się na emigracyę zamorską.

Konferencye Związku celnego w Wiesbaden rozpoczęte.

W Meklemburg-Szwerynie zawieszony został paragraf konstytucyi o stowarzyszeniach mówiący. Tworzenie stowarzyszeń wymaga odtąd pozwolenia ministeryalnego.

— Po burzach ostatnich dni spokój na nowo panuje we Francyi. Dzisiaj nieodbieramy żadnéj wiadomości ważniejszéj; w Zgromadzeniu przeciągnęły się wprawdzie rozprawy nad kwestyą śledztwa co do przemysłowéj pracy, ale wniosek komissyi odesłania protokółów do archiwów utrzymał się. Resztę posiedzenia poświęcono zdaniu sprawy z petycyj, na które jak zwykle mało zwracano uwagi.

W obecnéj chwili dwie sprawy najwięcéj zajmują tojest, dotacya i prawo wyborcze z dnia 31 maja. Nad obiema obszernie rozwodzi się nasz korespondent, a słowa jego potwierdzają artykuły, które czytamy w połurzędowych dziennikach. Zdaje się, że za kilkanaście dni przełożony będzie projekt dotacyi i to przez obecne ministeryum. Prawo z dnia 31 maja napotyka coraz większą liczbę przeciwników; rewizyą jego będą zwlekać naczelnicy większości, ale o utrzymaniu się jego już dzisiaj powątpiewa wielu. Jak wiadomo rozliczne w tym przedmiocie podano propozycye; komissya która nad niemi obraduje zawezwała ministra spr. wew. Odpowiedź jego da nam znać o usposobieniu Elizeum i wpłynie zapewnie wiele na los samego prawa.

— W Rzymie Mgnor Consolini zamianowany został wice-prezesem przyszłéj Rady Stanu; członkami jéj mają być adw. Vanoteli, prof. Orioli i bankier Righetti.

---

**Wiedeń 4 lutego.** J. C. Mość najwyższém postanowieniem z d. 28 stycznia b. r. raczył postanowić że: 1) Przy wszystkich korpusach armii, wyjąwszy drugą armią we Włoszech i czwarty korpus armii w Niemczech, nastąpić mają następujące redukcye ze stopy wojennéj na stopę *in loco* *a*) przy trzech pierwszych batalionach polowych niemieckich, słowiańskich i włoskich pułków piechoty do 100 ludzi w kompanii, *b*) przy pierwszych batalionach polowych węgierskich, siedmiogrodzkich i kroacko-słowiańskich, tudzież przy wszystkich batalionach rumuńskich i nowo ustanowionych pułkach piechoty szeklerskiéj do 140 ludzi, *c*) przy niemiecko-słowiańskich batal. grenadyerów do 100 ludzi, *d*) przy włoskich, tudzież węgiersko-siedmiogrodzkich bat. grenadyerów do 120, *e*) przy batalionach strzelców do 120 ludzi w kompanii, *f*) z każdéj kompanii pionierów, rozpuszczonych będzie na urlop 50 pionierów, *g*) kompanie sanitarne zredukowane być mają na stopę pokoju do 150 ludzi w kompanii, *h*) przy pułkach ciężkiéj konnicy nastąpi zmniejszenie o 30 ludzi, przy pułkach lekkiéj o 20 ludzi w szwadronie. Ministeryum wojny zastrzega sobie późniejsze rozporządzenie co do koni w skutku tych redukcyj pozostających do dyspozycyi, *i*) nowo ustanowione bataliony węgiersko-siedmiogrodzkich i włoskich pułków piechoty pozostają tymczasowo na stopie wojennéj. 2) Wszystkie *dèpôts* batalionów strzelców i pułków konnicy zostają rozwiązane. 3) Podobnież lazarety polowe itp. wyjąwszy przy czwartym korpusie armii. 4) Konie pociągowe i juczne należące do batalionów polowych i landwery, które już do swoich obwodów werbunkowych wróciły, mają być za staraniem najbliższych komend wojskowych sprzedane przez publiczną licytacyą. 5) Względnie rozporządzonéj przez J. C. Mość redukcyi artyleryi i korpusu pociągów, późniéj wydane będą instrukcye. 6) Nakoniec rozpuszczeni być mają wszyscy żołnierze, którzy z końcem października 1850 r. ośmioletnią kapitulacyą wysłużyli, jeżli dobrowolnie pozostać w służbie niechcą; w ogóle zaś przy rozpuszczaniu wzgląd mieć należy na dawność służby i stosunki indywidualne, mogące wymagać uwolnienia od służby.

— Według przybliżonego obrachowania, powyższa redukcya zmniejszy dzisiejszy stan ar-

mii o 80,000 ludzi, a oszczędność ztąd wyniesie około 4 miliony złr. kwartalnie; wszakże pozostałoby zawsze jeszcze 480,000 ludzi pod bronią.

— Ogłoszony w wczorajszéj *Gazecie Wiedeńskiéj*, billans dochodu i rozchodu państwa w trzecim kwartale roku finansowego 1850, tj. od 1go maja do 31go lipca t. r., wykazuje znowu deficyt bardzo znaczny, bo 18 milionów złr. wynoszący. Ogólna summa dochodów wyniosła 46,536,359 złr., z których 2,588,738 nadzwyczajnych, mianowicie z sardyńskiego wynagrodzenia za koszta wojenne. Dochody zwyczajne powiększyły się w tym kwartale o złr. 4,305,000 złr. Ogólna summa wydatków wyniosła 65,465,126 złr., z któréj 20 milionów przypada na nadzwyczajne wydatki, a mianowicie na utrzymanie armii na stopie podwyższonéj i na budowę kolei żelaznych. W porównaniu z poprzednim kwartałem, najwięcéj się powiększyły wydatki ministerstwa spraw wewn., najwięcéj zmniejszył się etat dworu. Z ubolewaniem widzimy zmniejszenie rozchodów na etacie ministeryów oświecenia i rolnictwa, najskrzętniéj uposażonych.

## FRANCYA.

**Paryż** d. 31 stycznia. *La Presse* umieszcza artykuł: *o rządzie przechodnim* we Francyi, z którym aczkolwiek nie wszędzie zgadzamy się, spotkaliśmy się wszakże po kilkakroć w tém cośmy w onegdajszym przeglądzie powiedzieli:

„Reprezentanci mający ufność w rządzie z r. 1847 zawiedli Francyą do rządu tymczasowego z r. 1848. Reprezentanci z r. 1850 również zaufani w Rządzie, zaprowadzili ją do rządu tymczasowego z r. 1851. Te dwa stanowiska podobne do siebie nietylko z imienia, ale i z istoty, z tych samych przyczyn wyrosły, te same więc rezultaty wydać powinny. Pod prezydencyą Ludwika Napoleona jak i pod rządem króla Ludwika Filipa, władza idąc w brew swemu i czasu swego prądowi, w ciągu trzech lat po dwakroć przeszła do niemożności życia. Ta tylko zachodzi różnica, że rząd tymczasowy począł się w rewolucyi, rząd przechodni w koalicyi. Rząd tymczasowy, tylekroć po upadku swym oskarżany, był koniecznością. Nie bronimy go jako system, pojmujemy i usprawiedliwiamy jako położenie. On Francyą przez trzy miesiące utrzymał w wstrząśnieniach, i mimo niezliczonych przeszkód, zawiódł ją spokojnie do wyborów powszechnych, i do regularnego wykonywania praw swego wszechwładztwa.

„Rząd przechodni, wzgardzony, jest w swoim czasie koniecznością. Nie popieramy go jako rząd przez nas ulubiony, ale przyjmujemy go i poddajemy się mu, jako jedynemu rządowi, który wśród rozdziału partyj i rozwiązania większości, może poprowadzić kraj między skałami groźnemi rozbiciem do wyborów w r. 1852 i powrócić jéj w tym czasie zupełność jéj praw.

„Jakiż jest obecny stan Francyi? Jestto *przejście:* Każde stronnictwo tylko sobie przyszłość przyznające, nic innego nie widzi. Przejście to prowadzi kraj według legitymistów tylko do Henryka V, według orleanistów tylko do Hrabiego Paryża, według bonapartystów tylko do cesarstwa, według republikanów umiarkowanych do prawdziwéj republiki, według socyalistów do socyalizmu.

„Przejście i tylko przejście; to słowo odpowiada wszystkim nadziejom, cierpieniom, myślom, zasadom, ambicyom. To słowo wydobywa się z Elizeum, z Wiesbaden, z Claremont, jak niemniéj, ze wszystkich okolic Francyi ze wszystkich szczebli społeczeństwa, począwszy od warsztatu aż do balowéjsali, począwszy od chaty cierpienia, aż do pałacu rozkoszy. Nie naszą to jest winą, że kraj przywiedziony do téj ostateczności, iż nie może znieść rządu stanowczego, i przerwać pod pewnym względem życie normalne dla braku bodźca je urządzającego i woli z niéj użytkującéj. Uchowaj Boże, abyśmy chcieli korzystać z takiego położenia. Niema nic gorszego dla narodu, niema nic sprzeczniejszego naturze narodów, która jest nieśmiertelną i boskiego początku; téj naturze, która koniecznie potrzebuje postępować, tworzyć, udoskonalać w nieskończoném dziele cywilizacyi i postępu. Czas jest kapitałem danym przez Boga ludziom, dla umorzenia go i użytkowania zeń. Ten kapitał lepiéj zneutralizować niżeli obrócić go na złe. Taki jest nasz plan na te kilka miesięcy dzielące nas od roku 1852; wiemy, że przez ten czas możnaby zrobić wiele złego, aby więc złemu zapobiedz, lepiéj dobre odroczyć.

„Jakaż powinna być missya Rządu tymczasowego? oto w nietykalności zachować przyszłość, odroczyć rozwiązanie, sprzątnąć trudności i zajścia, przydusić politykę, ze staremi machinami administrować, o ile możności najlepiéj, w praktyce poprawiać nadużycia wypływające z istoty rzeczy, załatwiać interesa, opiekować się nimi, zachowywać, utrzymywać, poprawiać, jedném słowem — czekać. Przynajmniéj jeźli taki rząd nie popchnie Francyi, nie cofnie jéj też; jeżeli w nim nie znajdzie ona swéj wielkości, nie znajdzie też grobu i niewoli. Nie widzimy więc dlaczegoby podobny stan rzeczy niemiał trwać dopóty, dopóki trwa położenie rzeczy, czyniące go koniecznym. Rząd ten bezwątpienia jest najmniéj zgubnym i najmniéj złym, ze wszystkiego co dzisiaj można znaleść po za zakresem polityki nowéj, opierającéj się na demokracyi. Co do nas wolimy go nad rząd, który dopiero co zgasł w swéj niemocy. Stronnictwa połączone przez dwa lata przeciw Rzpltéj miały w ręku swym władzę, miały ją z pp. Odilon Barrot, Leon Faucher, De Falloux, miały ją z pp. Rouher i Baroche. Nie założyły nic, zburzyły wszystko. Ich dzieło jest dziełem negacyj. Nowi ci barbarzyńcy, na to tylko zdobyli Rzpltą, aby ją skrzywdzić, zrabować i niepłodną uczynić.

„To co te stronnictwa dotąd zrobiły, na przyszłość zrobić nie będą mogły, bo ich koalicya jest rozerwana. Odtąd z jedném z nich rządzić nie będzie można, bez narażenia się na nieprzyjaźń drugich. Rząd któryby się zwrócił w tę stronę, popadłby w zupełną anarchią, byłby rządem zamięszania i wojny domowéj.

„Był wprawdzie jeden środek do uniknienia tych niebezpieczeństw bez wpadnięcia w stan przechodni, trzeba było pogodzić Rzpltę z jéj rządem. Wskazywaliśmy to, podawaliśmy drogę ministeryum administracyjnego. P. Bonaparte zdawał na jednę i na drugą nachylać się stronę, ale w połowie drogi stanął i wyrwał się z kłopotów ostatecznéj decyzyi przez chwilowe przejście. Wszystko co było można robiliśmy, aby téj chwili przechodowéj zapobiedz, a rząd skręcić na drogę, gdzieby znalazł warunki siły i trwałości. Dzisiaj znosimy ją jako fatalną konieczność, którą błędy ludzi stanu narzucają ludom nawet najczynniejszym. Zapewne jestto nieszczęście, że tych dni pokoju, które nąm opatrzność daje, nie używamy dla udoskonalenia socyalnego; jestto nieszczęście, że te dnie coby mogły być tak sławnemi, są tak haniebnie bezpłodnymi. Ale przynajmniéj niech rząd przechodni zachowa Francyą i Rzpltą, oto wszystko czego się od niego domagamy. Później Francya w innych rękach wynadgrodzi sobie czas stracony, później zakwitną drzewa i owoce wydadzą, tymczasem czekajmy niech przejdzie zima.“

— **W d. 25 maja 1848** Zgromadzenie konstytuujące nakazało śledztwo co do pracy przemysłowéj i rolniczéj, ułożyło 29 pytań i przesłało je każdemu z 2847 sędziów pokoju. Każden z tych sędziów miał wybadać komisyą obwodową, złożoną porówno z majstrów i wyrobników i obowiązaną do dania potrzebnych wyjaśnień. Z pomiędzy zebranych komisyj, 770 nieodpowiedziało na wezwanie Izby, 2077 przesłało protokóły swe Zgromadzeniu, które odesłało je do osobnéj komisyi mającéj na celu rozbiór tych licznych dokumentów. Upłynęło dwa lata, zmieniły się okoliczności, które tę ważną kwestyą poruszyły, inni nastali ludzie i wybrana komisya, o któréj zdaniu można było wiedzieć, naprzód oświadczyła, że 2077 protokułów nic nauczającego nie dają i jako jedyny rezultat swych poszukiwań podała, aby protokuły złożyć do archiwów ministeryum rolnictwa i handlu. Ta to niespodziana konkluzya komisyi wywołała wczoraj i dzisiaj w Izbie burzę, przypominającą dawne czasy Zgromadzenia konstytuującego. Odczytując protokuły obu tych posiedzeń nie można się oprzeć pewnemu smutkowi widząc, że najważniejsze kwestye, z taką lekkomyślnością są traktowane. Z jednéj strony występują zarozumiali teoretycy, którzy dowodzą, że trzema dekretami rozwiążą wszystkie najważniejsze zagadnienia, zbogacą kraj, zabiją proletaryat i ludzkość całą zbawią, z drugiéj strony przychodzi również zarozumiała a ciemna komisya, która powiada, że to co jest, jest najlepsze i że we wszystkich kwestyach rolniczych i przemysłowych nic mędrszego wymyśléć nie można, nad to co istnieje. Zgromadzenie nie miało ochoty wdawać się w szczegółowe rozprawy co do kwestyi socyalnéj, ograniczyło się tylko na dyskusyi, czyli przyjąć wniosek komisyi: i przyjęło, z tą różnicą, że protokóły komisyj obwodowych, nie będą złożone w archiwach ministra, lecz Zgromadzenia.

Na początku posiedzenia, prezes doniósł, że nadesłane zostały Izbie projekta organizacyi gminnéj i departamentowéj.

Renty 3% 57—85 pod. 5 cent. Renty 5% 96—45 podw. 10 cent.

# Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 5 lutego. Od 26 stycznia do 1go lutego popełniono w Krakowie następujące kradzieże:

1) U pani Ewy Sassorskiéj pod L. 30 gm. VI Stradom, skradziono banknotami 10 złr. m. k. i chustkę jedwabną, winny tejże kradzieży został ujęty. 2) Kradzież jedwabnéj chustki popełniona u pani Magdaleny Zawrzał przed dwóma latami, odkryto winną tejże kradzieży i przyaresztowaną została. 3) Pewien kieszonkowy złodziéj schwytany został na uczynku, jak osobie nieznajoméj pugilares z pieniędzmi z kieszeni wydobył. 4) Panu Wojciechowskiemu z Ręcznéj obwodu krakowskiego skradziono bundę z woza na Rynku. sprawca téj kradzieży schwytanym został i bunda poszkodowanemu oddana. 5) U pana Tomasza Morawieckiego rękawicznika ukradziono 30 złr. i inne rzeczy, sprawcy téj kradzieży są przytrzymani.

Wszyscy winni wyżéj wspomnionych kradzieży ujęci, Radzie miejskiéj do postępowania sądowego odstawieni zostali.

— Wczorajszy pierwszy bal w nowéj Resursie licznych zwabił gości; obszerny lokal Steinkellera pomieścił wygodnie około pięciuset osób; w jednym pawilonie kilkanaście stolików do gry, (wszystkie zajęte) bilard i czytelnia — w drugim traktyernia — w środku sala balowa, niezbyt rzęsisto oświetlona. Tancerzy było przynajmniéj trzy razy tyle co dam tańcujących — te też wcale prawie niewypoczywały. Podczas p uzy między 12tą a 1wszą widzieliśmy te damy wieczerzające w pawilonie restauracyi, wśród najgęstszego jaki sobie wystawić można dymu cygarowego.

— Na tegoroczném wystawie sztuk pięknych w Paryżu zwracają uwagę następujące utwory Polaków:

Z rzeźby, biust jenera Chłopickiego, przez młodego Statlera; tegoż jenerała portret, przez pana Fajansa z Warszawy; portret *Matki-Polki*, przez pannę Szymanowską; *Ostatnie chwile Chopina*, przez Teofila Kwiatkowskiego.

— Według wydanego przez komisyą wystawy londyńskiéj uwiadomienia, przedmioty do takowéj przypuszczone podzielone będą na 30 oddziałów, mianowicie: *Płody surowe* 1) rzeczy kopalne, medale, minerały i kamienie, 2) wyroby chemiczne i farmaceutyczne, 3) płody do żywności służące, 4) roślinne i zwierzęce materye używane w fabrykach do naczyń, ozdób itp. *Machiny* 5) machiny do bezpośredniego użycia, 6) machiny i narzędzia fabryczne, 7) rysunki i wynalazki wchodzące w zakres inżynieryi cywilnéj i architektury i budownictwa, 8) przedmioty należące do inżynieryi wojskowéj, architektury morskiéj, budowy okrętów; zbroje i broń wszelkiego rodzaju, 9) machiny i narzędzia rolnicze i ogrodnicze, 10) narzędzia fizyczne i rozmaite wynalazki w zakres Fizyki wchodzące, jak niemniéj instrumenta muzyczne i akustyczne. *Fabrykaty:* 11) bawełna, 12) wełna, 13) jedwab i aksamit, 14) towary lniane, 15) wyroby mięszane, 16) skóry i wyroby siodlarskie, futra i włosia, 17) papier, druki i wyroby introligatorskie, 18) tkaniny, 19) dywany, koronki, hafty i galanteryjne towary, 20) suknie wszelkiego rodzaju, 21) wyroby nożownicze i narzędzia chirurgiczne, 22) towary żelazne i stalowe w ogóle, 23) wyroby z szlachetnych metali, jubilerskie i wszelkie zbytkowne artykuły poprzedniemi rubrykami nieobjęte, 24) szkło, 25) garncarstwo, porcelana, szteingut itp. 26) meble i roboty tapicerskie, 27) wyroby z produktów mineralnych służące do budowy lub ozdób np. marmur, porfir, cement, sztuczne kamienie itp. 28) wyroby z materyi roślinnych i zwierzęcych nie będące tkaniną, 29) rozmaite pomniejsze wyroby fabryczne. *Rzeźbiarstwo:* 30) modele i rzeźby.

Francuzkie dzienniki, mianowicie: *Moniteur Industriel* i *l'Ordre* nietylko, że przestały zachęcać francuzkich fabrykantów do przesyłania wyrobów swoich na tę wielką wystawę, ale nawet wyraźnie im to odradzają. Utrzymują one, że Anglia uważa tę wystawę jako środek naprzód pokazania światu, jak dalece jéj przemysł wyższym jest od francuzkiego, niemieckiego itp., a powtóre nabycia tanim kosztem francuzkich modeli i wzorów, mianowicie w wyrobach zbytkowych.

**Przyjechali do Krakowa** od dnia 4 do d. 5go lutego: Rozborski Józef z Piwoda. Prokopowicz Katarzyna z Mniszka. Kurzweil Henryk z Smarzowa. Rajska Adela baronowa, Jabłonowska Emilia z Polski. Huppert Ignacy z Wadowic.

**Wyjechali:** Bobrowski Adolf hr. do Tarnowa. Smidowicz Ignacy c. k. urzędnik cyrk. do Bochni. Węgrzynowski Józef do Żegartowic. Borkowski Roman do Galicyi. Bronicki Lucyan do Polski. Weissembach Karol do Prus. Russwurm Henryk do Wiednia.

# Wiadomości handlowe i przemysłowe.

### CENY ZBOŻA

*na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowanego.*

| W KRAKOWIE dnia 3 i 4 lutego 1851 r. | I. Gatunek. od zr | od kr | do zr | do kr | II. Gatunek. od zr | od kr | do zr | do kr | III. Gatun. od zr | od kr | do zr | do kr |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Korzec pszenicy | — | — | 7 | — | — | — | 6 | 22½ | — | — | 5 | 45 |
| „ żyta | — | — | 5 | 22½ | — | — | 5 | — | — | — | — | — |
| „ jęczmienia | — | — | 4 | 22½ | — | — | 4 | — | — | — | 3 | 30 |
| „ owsa | — | — | 3 | — | — | — | 2 | 37½ | — | — | — | — |
| „ rzepaku letn. | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ „ zimowego | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ grochu | — | — | 7 | — | — | — | 7 | — | — | — | — | — |
| „ jagieł | — | — | 9 | — | — | — | 8 | 30 | — | — | — | — |
| „ ziemniaków | — | — | 2 | 30 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ rzepaku zimowe | — | — | 10 | 30 | — | — | 7 | 45 | — | — | — | — |
| „ „ letniego | — | — | 8 | 30 | — | — | 10 | — | — | — | — | — |
| Cetnar siana | — | — | — | 54 | — | — | — | 48 | — | — | — | 44 |
| „ słomy | — | — | — | 42 | — | — | — | 37½ | — | — | — | 30 |
| Gar. spirytusu z opłatą rząd. | — | — | 2 | 22 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ okowity „ „ | — | — | 1 | 52½ | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ masła czystego | — | — | 2 | 42 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Kopa jaj kurzych | — | 45 | 1 | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Drożdży wanien. z piwa dub. | 1 | — | 1 | 30 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ „ „ mar. | 1 | 45 | 2 | 15 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Korzec fasoli gr | — | — | 6 | 15 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ „ drob. | — | — | 8 | 15 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ „ perł. | — | — | 10 | 15 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ Bobu | — | — | 6 | — | — | — | — | — | — | — | — | — |

Sporządzono w biórze Kommissaryatu Targowego

Delegowani Obywatele: *J. Kanty Knowiakowski.* *A. Dudkiewicz.*

Kommisarz Targowy *W. Dobrzański.* *Pszorn* Adjunkt.

# Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

**Wiedeń.** *Kursa telegraficzne z dnia 5go lutego.* Metaliki 5-proc. $96\frac{1}{2}$.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{3}{4}$. — Metaliki 4-proc. $75\frac{3}{4}$.— 4 proc. z 1850 r. $88\frac{3}{4}$.— $2\frac{1}{2}$-proc. $49\frac{3}{8}$.— Augsburg $130\frac{1}{4}$.— Londyn 12 fl. 40 kr.— Paryż $152\frac{3}{4}$.— Akcye Bankowe 1183. Akcye kolei żel. półn Ferdinands. 12. 39.

**Kurs krakowski** z d. 6go lutego. Banknoty: $84\frac{1}{3}$.— Polskie papiery —. — Pruski kurant $107\frac{1}{4}$. — Imperyały ros. 34—12. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 6. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100\frac{3}{4}$. — Listy zastawne Galicyjskie dają $93\frac{1}{2}$, żądają 94.— Cwanc. stare $107\frac{1}{4}$ nowe $108\frac{1}{4}$.

**Kurs lwowski** z dnia 3go lutego. Dukat holenderski złr. 5 51.— Dukat austryacki 5 kr. 54.— Półimperyały ros. 10 12 kr. — Polski kurant 1 29. — Rubel ros. sr. 1 59. — Galicyjskie Listy zastawne 91 złr. 12 kr.

**Kurs wiedeński** z dnia 4go lutego. — Metaliki $96\frac{1}{4}$.— Nowa pożyczka $84\frac{5}{8}$.— Akcye Banku wiedeńs. 1160. — Akcye Kolei żel. 122.— Agio od złota 33 od srebra 30 Kurs nominalny.

**Kurs wrocławski** z dn. 4go lutego. Banknoty austryac. $78\frac{5}{12}$.— Polski kurant $94\frac{1}{3}$.— Listy zastawne Król. Pols. nowe $93\frac{5}{6}$— dawne $94\frac{1}{4}$.— Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. 74.

# URZĘDOWE.

Nr. 4039. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ. [595]

*Miasta Krakowa i Jego Okręgu.*

W skutek podania Sary Krongold o przyznanie jéj, jako nabywczyni praw Lazara i Zacharyasza Fränklów, summy złp. 2052 gr. $21\frac{2}{5}$ na domu pod L. 74 lit. *A* w gminie Xéj miasta Krakowa, hypotecznie ubezpieczonéj, w spadku po ich ojcu Józefie Fränklu pozostałéj; Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, na zasadzie art. 12 ust. hyp. z roku 1844, wzywa wszystkich mogących mieć prawo do rzeczonego spadku, ażeby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili — w przeciwnym bowiem razie summa wyżéj wspomniona, Sarze Krongold przyznaną zostanie.

Kraków dnia 28 listopada 1850 r.

Sędzia prezydujący BRZEZIŃSKI.

[1-3] Sekretarz *Burzyński.*

## Obwieszczenie. (597)

Prawnie zajęta stolarszczyzna, jakoto: kanapa, krzesła, stoły, komoda i szafa, będą 11go b. m. i r. o godzinie 10éj zrana przed Sukiennicami miasta Krakowa zlicytowane, — a zaś dochód z całego domu, w mieście żydowskiém przy Krakowie pod Nr. 77 stojącego, dnia 21 b. m. i r. o godzinie 10 zrana na gruncie tegoż domu, przez publiczną licytacyą w 3-letnią dzierżawę wypuszczony. Chcący takowy licytować złoży wadium złp. 80. Warunki dzierżawy przed samą licytacyą odczytane będą.

Kraków 3 lutego 1851.

Dziarkowski, c. k. kom. sąd.

# Inseraty.



## W przedmiocie gospodarskim.

Bogactwo kraju polega na uprawie zboża i chowie inwentarzy. W tym przedmiocie przedstawiam kilka pomysłów, opartych na prawach zasadniczych natury.

Z pomiędzy zbóż uprawa pszenicy piérwsze niezawodnie trzyma miejsce. W niéj rolnik pokłada swoje nadzieje, ona w ciężkich czasach pokrywa koszta gospodarskie; dążeniem zatém jego być powinno, by jak najwięcéj pola można nią obsiać i najobfitsze wydała plony: co można osiągnąć, uprawiając koniczysko płytko np. na trzy cale, nawieść lekko krótkim nawozem, dobrze pomieszać, ułożyć w grządki w odległości bujnego krzaka pszenicy, tak, żeby jéj w bruzdach niezostało, następnie zasiać pszenicę siewnikiem i ziemię zbytecznie spulchnioną przygnieść: co da się uskuteeznić siewnikiem, zbudowanym w ten sposób, że ziarno przez rurkę wpada do rowka zrobionego prętem żelaznym, na którym osadzone dwa skrzydełka odrzucające ziemię zbyteczną; kółko osadzone na sprężynie ugniata ziemię na około ziarna, którą usposabia do zatrzymania wilgoci i chroni od przemarznienia; na wiosnę, gdy się chwast puści, oczyścić gracą konną.

Trzymając się téj metody, nie ma potrzeby uprawiania całéj warstwy rodzajnéj i nawożenia jéj tak głęboko, ale tylko téj części, która zostaje w bezpośredniém zetknieniu z korzonkami ssącemi pokarm roślinny, bo właściwy korzeń ssący wilgoć może się zapuścić do zupełnéj głębokości warstwy.

Chcąc utrzymywać największą ilość inwentarza, wypada wszystką słomę obrócić na paszę dla inwentarza, a koniczynę w stanie zielonym porzniętą i ukoszoną dawać zamiast roślin okopowych, na sposób powszechnie używany w Anglii.

Praca zdaje się być większą, ponieważ się uprawia bardzo płytko; że koniczyny nie trzeba zbiérać razem ale częściowo, że się można obejść bez krajania warzywa — po bliższém wpatrzeniu pokaże się że nieprzenosi pracy zwyczajnéj.

(594) A. G.

## SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

| DZIEN | GODZINA | STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura. | STOP. CIEPŁA według Reaumura. | PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e. | KIERUNEK wiatru i natężenie. | STAN ATMOSFERY. | ZJAWISKA NAPOWIETRZNE | ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 5 | 2 | 27" 5"'. 47 | † 0° 8 | 1"' 76 | płzach. słaby | Pochmurno | Mgła. O 4éj po południu dészcz, o 9éj wiec. śniég. | † 1° 0 | — 0° 8 |
| „ | 10 | „ 5 71 | † 0 4 | 2 10 | zpłzach. „ | „ | | | |
| 6 | 6 | „ 5 11 | † 0 3 | 1 92 | płzach. „ | „ | | | |

W DRUKARNI CZASU.